

*Biblioteka Narodowa
Warszawa*

Grodno Wtorek 3 Lipca 1934 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydz-Śmigłego 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 182

Bracia Adamowicze przylecieli do Warszawy

Warszawa zgotowała lotnikom entuzjastyczne przyjęcie

Bracia Adamowicze przylecie-

li już na długo przed oznaczoną godziną ulice zaroili się. Tysiące śpieszyły na lotnisko mokotowskie, by powitać przycięców tentyku. Na chodnikach zgromadzi się ci, co już nie mieli nadziei docisnąć się na lotnisko. Pragnęli ujrzeć choć przejeżdżających, jeśli nie mogli zobaczyć samego wylądowania.

Głowy odchylone, oczy niespokojnie szukają na niebie, wszyscy nasłuchują, czy nie słychać. Koło 5-ej słychać szum.

Lecą!
Z tysięcy ust zrywają się sponiatyczne okrzyki.

W otoczeniu samolotów zjawia się „City of Warsaw”, białoczerwono-niebieski ptak metalowy, który przeleciał nad oceanem, by z dalekiej Ameryki zawiadzić do Polski.

Szczęśliwi, którzy zdolali zająć miejsca na lotnisku, tłoczą się, by być jeszcze bliżej. W dalszych szeregach wspinają się na palce, podnoszą jedni drugich, by podnieśli informować stojących o wydarzeniach.

Kordon policyjny z trudem ochrania teren lądowania. Jest obawa, że lada chwila pęknie pod naporem tysięcy ciał ludzi i lotnicy nie będą mieli gdzie wylądować.

Policja z niesłychanym trudem piesza i konna usiłuje utrzymać porządek wśród tłumów na ulicy.

Huk głosów, jak burza, targa powietrze.

Wylądowali!

Wśród powitanych okrzyków rozentuzjastmowanych tłumów gina głosy powitania, skierowane do braci Adamowiczów, którzy opuścili już swój samolot.

Z ust do ust ludzie podają sobie wiadomości, co się w tej chwili dzieje:

Siadają do samochodów! Ruszają! Jada!

Samochody posuwają się wolno. Toruła drogi samochodów władz bezpieczeństwa, dalej przedstawiciele organizacji społecznych, fanfaryści, przydum miasta, wreszcie samochód, w którym znajdują bracia Adamowicze. Twarze rozpromienione uśmiechem, kłaniają się ludziom, krzyczącym, wymachującym rękami i kapeluszami.

Korowód samochodów zdała przez Sniadeckich, Marszałkowską, Królewską, pl. Marszałka, Wierzbowa, na pl. Teatralny, dosłownie nabity ludźmi. Niema prawie wolnego skrawka miejsca.

Przez megafony rozlegają się krótkie przemówienia, na które tłum odpowiada burzliwie mi radośnymi okrzykami.

Przemawiał p. prezydent miasta Opiński, ambasador Stanów Zjedn. p. Cudahy i przedstawiciele lotnictwa.

Po odegraniu szeregu hymnów prezydent m. Warszawy wręczył braciom - lotnikom honorową oznakę miejską na wstędze.

Kiedy bracia Adamowicze ukazali się na balkonie rady miejskiej - okrzykom nie było końca.

W sali rady miejskiej odbyło się następnie zebranie towarzyskie, poczem miało miejsce wylądowanie lotników lampką winą.

Bracia Adamowicze udali się następnie na dobrze zastróżony wypoczynek do hotelu Europejskiego, by wieczorem wziąć udział w wieczerzy, urządzonej przez miasto i Aeroklub.

DLACZEGO NIE NADLECIELI ONEGDĄ?

Jak donosiliśmy w numerze wczorajszym - Warszawa czekała późno w noc na lotników. Niestety, nie przylecieli.

Szereg depech, któreśmy otrzymali w noc, wytłumaczyło przyczynę chwilowego zawodu.

W BRANDENBURGJI WYLĄDOWANIE

BERLIN. (P.A.T.). Korespon-

dent P. A. T. w Berlinie - pierwszy dziennikarz zagraniczny w Niemczech, który nawiązał bezpośredni kontakt z braćmi Adamowiczami w miejscu ich lądowania - odbył koło godz. 2.30 w nocy rozmowę telefoniczną z jednym z lotników polskich.

Samolot wylądował w pobliżu Nedlitz - Thiemendorf na wolnym polu na wschód od miasteczka Krossen w Marchji Brandenburgskiej.

Adamowicz oświadczył, że zdecydowali się na lądowanie wskutek braku benzyny. Lądowanie odbyło się bez trudności. Aparat zupełnie nie ucierpiał. Lotnicy chcieli po wylądowaniu wysłać telegram do Warszawy, ale strażnik miejscowy oświadczył, że uczyni to sam, nie pozwalając im odchodzić od aparatu.

Przyjęcie, jakiego doznali na miejscu było niezwykle uprzejme. Początkowo mieli zamiar pozostać przez całą noc przy aparacie, jednakże na naleganie ze strony naczelnika gminy, udali się do jego domu, gdzie przyjęto ich bardzo gościnnie.

Obaj lotnicy oświadczyli, że z

ogromną radością czekają chwili, gdy samolot znajdzie się nareszcie nad ziemią polską. Dziękowali ze wzruszeniem za zainteresowanie nimi. Wyrazili radość z tego powodu, że dziennikarz polski kraju u granic Polski witał ich w języku ojczystym.

Podczas rozmowy lotnicy zaznaczyli, iż do wyruszenia w dalszą drogę potrzebują 20 galonów benzyny, której obiecał im dostarczyć naczelnik gminy.

NOC W LEŚNICZÓWCE

Korzystając z gościnności miejscowych władz, bracia Adamowicze spędzili noc na t. zw. leśniczówce Crossen u sołtysa i leśniczego Freesege, który zaopiekował się nimi w sposób bardzo serdeczny.

Bracia Adamowicze wystartowali do Warszawy o godz. 9.15. Start odbył się bez trudności. Aparat wkrótce wniósł się na znaczną wysokość.

WYLĄDOWANIE W TORUNIU

O godz. 11.20 bracia Adamowicze wylądowali w Toruniu. Swoją lot do Warszawy byli zmuszeni przerwać z powodu pęknięcia przewodu benzynowego.

Bracia stwierdzili w drodze drobne uszkodzenie w przewodzie benzynowym. Skierowali się oni ku Toruniowi i wylądowali na lotnisku 4 p. l. Mechanicy wojskowi natychmiast naprawili uszkodzenie.

Po naprawieniu uszkodzenia bracia Adamowicze odlecieli na tychmiast w dalszą drogę do Warszawy.

O godz. 16.10 bracia Adamowicze odlecieli z Torunia, odprowadzani przez 6 samolotów wojskowych. Trzy samoloty wróciły z połowy drogi do Torunia, tak, że do Warszawy bracia Adamowicze lecieli w asyście trzech samolotów.

Lotnicy przyjęci byli przez korpus oficerski 4 p. lotn. Po odbędzie nastąpiła dekoracja honorowa odznaką 4 p. lotn. Następnie prezydent miasta Bolt podejmował lotników w dworze Artusa lampką winą.

Po krótkim przemówieniu po witalnym prezydent miasta Bolt wręczył lotnikom album pamiątkowy oraz medale pamiątkowe m. Torunia.

Samolot „City of Warsaw” został dokładnie zbadany przez mechaników, oczyszczony i jest w zupełnym porządku.

Lotnicy odlecieli z Torunia, zgani entuzjastycznie przez tłumy publiczności. Bracia Adamowicze po wylądowaniu w Toruniu, wręczyli por. Barskiemu odznakę ambasady polskiej w Ameryce, wybitą specjalnie dla pierwszego Polaka, którego spotkają lotnicy w Polsce.

W czasie oczekiwania na lotników w radzie miejskiej jeden z naszych sprawozdawców zawarł ciekawą wiadomość. Oddajemy głos naszemu sprawozdawcy.

Magistrat udekorowany wspaniale; topocza chorągwie i barwach narodowych, mury zaś przystrojone są girlandami zieleńi.

Wnętrze gmachu zalewała potoki światła, schody wystlane dywanami i ozdobione kwieciami.

W jednej z sal oczekują na zdobywców Atlantyku ich kuzyni. Są to państwo Fiolek. Nasz współpracownik nawiązuje z nimi rozmowę.

Rodzony mój brat - mówi pani Fiołkówna - ma za żonę rodzoną siostrę braci Adamowiczów. Józef Adamowicz był u nas w Warszawie w roku 1926 i wówczas to trzymał naszego syna do chrztu św.

Chrześnik Józef Adamowicz liczy obecnie lat 9 i nosi imiona Waldemar Józef.

Z dalszej rozmowy dowiedzieliśmy się, że p. Fiolek miał pierwotnie zamiar przywitać swych powinowatych na lotnisku, na Okęciu, wobec jednak olbrzymiego ścisku przybyli do ratusza, oczywiście z wiązanką żywego zwierza.

Nowa fala teroru hitlerowskiego

(Patrz strona druga)

Burza i powódź w Warszawie

Po kilku dniach upalnych, onegdaj o godzinie 11-ej min. 15 przeszła nad śródmieściem Warszawy gwałtowna burza z ulewным deszczem, przypominającym oberwanie się chmury. Potoki wody deszczowej nie mogły pnieść się w kanałach burzowych, wskutek czego woda zaczęła wypływać przez wierzch kanałów.

O sile wody świadczy fakt, że na ul. Sienkiewicza (wprost ul. Zgoda) woda uniosła dużą żelazną pokrywę burzowca, do którego w porze zimowej jest wrzucany śnieg. Wskutek tego w tym punkcie miasta zostały zalane sutereny, piwnice i inne dolne lokale: przy ul. Sienkiewicza 12-14, Moniuszki 11, „Bar pod Wiecha”, „Smok” (pasztecziarnia), „Era” (składy magazynów radiowych).

„ADRIA” ZAMIENTIONA

NA ADRIATYK

Nadto przy ul. Moniuszki 10, woda na pół metra zalała cały dancing, kuchnię, magazyn, toaletę, garderobę i kabine elektromechaniki „Cafe Adria”. Dyrekcja wspomnianego zakładu zorganizowała niezwłocznie akcję ratunkową, używając do tego całą służbę, która w ciągu trzech godzin wodę usuwała. Zniszczone zostały częściowo dywany. W czasie akcji służby na miejsce przybyła motopompa i oddział straży, lecz udziału w akcji nie brała.

Oziwił się należy wstępie, że w tak

nowocześnie urządzonej gmachu, którego budowa kosztowała 8 milionów złotych, mogła wyniknąć powódź. Dyrekcja wspomnianego gmachu przypuszcza, że odpowiedzialność za powódź ponosi kierownik budowy, arch. inż. Edward Eber, oraz firma „Instalator”, prowadząca roboty wodociągowe i kanalizacyjne. Na szczęście w czasie powodzi dolny lokal był pusty.

POWÓDŹ W INNYCH LOKALACH

Również na pół metra zalane zo-

stały: magazyn w cukrowni Antoniego

Bilskiego (Nowy Świat 56), gdzie stra-

ty, wskutek zniszczenia towarów i

materiałów do pakowania wynoszą

500 zł. Woda usunęła służba, złożona

z 30-tu osób.

Również została zalana dolna sala

dancings w cukrowni tureckiej „Bos-

tor” (Nowy Świat 57). W pałacu Ed-

warda hr. Raczyńskiego (Krak. Przed-

mieście 5) woda na pół metra zalała

sutereny, gdzie mieszczą się kuchnia,

spizarnia, pralnia, oraz składy opa-

łowe, należące do młn. Spraw Za-

granicznych, Józefa Becka. Na miej-

scie przybyła motopompa II oddziału

straży, która pracowała tam około

2-eh godzin. Woda nie wyrzadziła

żadnych strat.

Poza tem zalane zostały: kuchnia

akademicka (Koszykowa róg Cha-

bińskiego), sutereny tow. wydawni-

czego „Bisuzet” (Solec 87), oraz prywatne mieszkanie w sutereniech i piw-

nicie przy ul. Nowy Zjazd 7, Górno-

ślaska 25, Solec róg Tamki. Szczy-

gła 1 i Browarna 12.

Na miejsce powodzi oprócz straży

wyjechały pogotowie inspekcji wodo-

ciągów i kanalizacji, którego tabor

robotników usuwał groźące niebezpie-

czeństwa

Zaznaczyć należy, że na

krańcach miasta, jak np. na Wo-

li, padał zaledwie drobny

deszcz, dzięki czemu wiadukty

na ul. Górczewskiej, na Wo-

lskiej i na Żoliborzu nie były za-

lane i tramwaje kursowały

normalnie. W śródmieściu pa-

dło również kilka piorunów

lecz na szczęście oberzło się

bez wypadku

Podania nie uwzględnione

Nowa fala teroru hitlerowskiego

Nieustanne egzekucje i tajemnicze „samobójstwa”

Prasa francuska obszernie omawia wydarzenia w Niemczech. Twierdzi, że śmierć gen. Schleichera była spowodowana przede wszystkim obawą, by Schleicher nie sięgnął po władzę.

Szturmienie rewolty jest zwycięstwem Reichswehry — pisze jeden z dzienników francuskich. — Hitler zachował tylko pozory władzy, a jest więźniem Reichswehry. Władca jest Goering. To też zanim Niemcy powrócą do formy cesarstwa, ku której zdążają, rządzą jeszcze wiele wydarzeń.

PREMIER PRUSKI GOERING ROZKAZUJE

BERLIN (PAT) — Na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw, otrzymanych od kanclerza Hitlera w obrębie grupy S. A. okręgu Berlin — Brandenburgia, premier Goering wydał szereg rozkazów do podległych mu formacji.

Goering zapowiada bezwzględnie i surowe karanie za krytykę doradczych egzekucji, przeprowadzanych z nakazu wodza, oraz za próby dyskusowania rozkazów lub działalności Hitlera, względnie upoważnionych przez niego przywódców ruchu i organów państwowych.

Wydaną dla S. A. urlop ma być w całej rozciągłości utrzymany, przyczem szturmomcom wzbiorzone jest w tym okresie noszenie mundurów. Noszenie sztyletów honorowych zakazane zostaje w ogólności aż do wydania dalszych zarządzeń.

Wszyscy dowódcy S. S. włączają się do dowódcy chorągwi (kompania złożona z 200 osób) mają pozostawać aż do odwołania w miejscach swego zamieszkania. Rozkazy służbowe wydawane będą osobiście.

Straż sztabowa grupy S. A. okręgu Berlin — Brandenburgia oraz przywódcy sztabu tej grupy pozostają z nielicznymi wyjątkami w aresztach. Szczegółowe

śledztwo ma ustalić czy działali świadomie, czy mają być pociągani do odpowiedzialności. Zwoływanie zebrań formacji chociażby tylko w celu uświadamiania ich członków w duchu porządkowym jest zabronione.

Dowództwo komisaryczne nad wyższą grupą S. A. okręgu Berlin — Brandenburgia objął z nakazu kanclerza Hitlera przywódca S. S. gen. żandarmerji Kurt Daluge.

DALSZE EGZEKUCJE

LONDYN (PAT) — W godzinach porannych odbyły się w Berlinie dalsze egzekucje, m. in. miało rozstrzelać pewną ilość funkcjonariuszy policji. Von Papen został zwolniony, ale nie wolno mu opuszczać mieszkania. Krąży pogłoski o samobójstwie dwóch adiutantów V. Papena. (Reuter).

Według pogłosek, mieli popełnić samobójstwo adiutanci wicekanclerza Papena — szef prasowy von Bose i adiutant Papena von Tschirschky.

PODNIENIE W BERLINIE

W Berlinie panowało wczoraj również wielkie ożywienie, zwłaszcza w starym centrum miasta, w okolicy Wilhelmstrasse. Miejsce przed gmachem kancelarii Rzeszy było strzeżone przez policję i S. S. Na placu Wilhelma gromadziły się tłumy.

W południe kanclerz Hitler zjawił się w towarzystwie gen. Litzmana i ministra spraw wewnętrznych dr. Fricka w oknie 1-go piętra gmachu kancelarii Rzeszy. Tłumy urządziły Hitlerowi wielką owację, śpiewając hymny narodowe.

W tej chwili wśród dźwięków orkiestry przemierzał przez Wilhelmstrasse oddział Reichswehry, pełniący służbę przed poszczególnymi budynkami publicznymi. Kanclerz podniesioną ręką witał maszerujących żołnierzy.

ROEM NIE CHCIAŁ SIĘ ZABIĆ, WIĘC GO ZASTRZELILI

BERLIN (PAT) — Wiadomości o śmierci b. szefa sztabu szturmu Roehma zostały obecnie ze strony urzędowej potwierdzone. Wczoraj o godz. 19,40 niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

„Byłemu szefowi Roehmowi dało okazję do wyciągnięcia konsekwencji z jego zdradzieckiego postępowania. Ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony.

LONDYN (PAT) — Agencja Reutera dowiaduje się z kół dyplomatycznych, iż przyczyną rewolty w Berlinie była przewidziana na drakońska reorganizacja oddziałów szturmu, która miała rozpocząć się 1 sierpnia po upływie urlopów, udzielonych członkom szturmu.

Hitler, Goering i Goebbels konferowali całe popołudnie w ministerstwie propagandy.

Dwa specjalne pociągi ze sztur-

mocami wyjechały z Monachium do Berlina. Sztylety, w które ubrał ich Roehm, zostały im zabrane bez żadnych wyjaśnień.

Oświadczenie, iż zbuntowani byli w kontakcie w jednym z moceństw spowodowało, iż policja przeprowadziła rewizję w domu pewnej osoby, która odgrywała ważną rolę w ruchu separatystycznym Nadrenji.

Mimo pogłosek ustalono, iż August Wilhelm, syn ex-kajzera nie miał nic wspólnego z rewoltą.

W danej chwili Hitler i Goebbels są całkowicie panami sytuacji i nie należy oczekiwać żadnej kontrakcji.

**DŁUGA PODRÓŻ MINIE
NIESPOSTRZEŻENIE —
GDY ZABIERZESZ
DO WAGONU CIEKAWE
DZIENNIKI I CZASOPISMA**

Międzynarodowa nagroda

Na ogólnym dorocznym zebraniu Francuskiego Towarzystwa Astronomicznego laureatem międzynarodowej nagrody z astronautyki ogłoszony został inż. A. J. Steinfeld za cenne rezultaty osiągnięte w studiach z dziedziny podróży międzyplanetarnych.

29-letni łódzianin przedstawił w roku bież. francuskiej Akademii Nauk oryginalne przyczynki do astronautyki, stanowiące pierwsze komunikaty Akademii z tej dziedziny.

W swoim nader ciekawym dziele, zatytułowanym „Initiation a la Cosmonautique”, którego główne zagadnienie nakreślił w grudniu ub. r. w Obserwatorium Warszawskim, a w maju r. b. na Sorbonie paryskiej, młody

inżynier dochodzi do wniosku, że istniejące projekty rakiet kosmicznych mogą być znacznie ulepszone, a zatem o wiele łatwiejsze do zrealizowania. Rozwiązuje on również z powodzeniem cały szereg problemów z astronautyki, m. in. sygnalizacji międzyplanetarnej, ustalania drogi przebiegu w próżni i t. d. Nawet, jeżeli chodzi o czysto teoretyczną możliwość osiągnięcia gwiazd rezultaty jego są również optymistyczne.

Inż. A. J. Steinfeld jest trzecim z kolei laureatem Międzynarodowej nagrody Astronautycznej od czasu jej ufundowania w r. 1928 po prof. H. Oberth'cie i dr. P. Montagne'u.

Zgon budowniczego pierwszego drapacza chmur

W Anglii zmarł wybitny architekt amerykański, Cass Gilbert, który pierwszy postanowił wybudować maksimum użyteczności z niewielkich terenów, jakimi dysponowali właściciele placów w New Yorku i wybudował pierwszy drapacz chmur, słynny Woolworth — Building. Gilbert zdo-

był stawę i stał się oficjalnym architektem Stanów Zjednoczonych. W wielu stanach powierzano mu budowę gmachów rządowych. Ostatnim jego dziełem była konstrukcja mostu George Washington nad Hudsonem w New Yorku.

Witamina C decyduje o zwycięstwie

Dopiero w ostatnich czasach wykryty został wpływ witaminy C na zdrowie człowieka. Jej obecności w pożywieniu przypisują uczeni powstanie skorbutu. Witamina C znajduje się w większej ilości w młodych jarzynach, dalej w młodych kartoflach, w cytrynach, pomarańczach, pomidorach, malinach, poziomkach, jabłkach, gruszkach. Z produktów zwierzęcych najwięcej tej witaminy zawiera mleko, niewiele jest w mięsie, wątrobie, nerkach.

Lekarz monachijski, dr. E. Vogt stwierdził na podstawie doświadczeń, iż witamina C wywiera jednak wpływ nie tylko na stan

zdrowia dorosłych, lecz i na żywotność płodu w łonie matki oraz noworodka. Badania dr. Vogta doprowadziły do wniosku, że niedostateczna ilość witaminy C czy to w pożywieniu podawanym brzemiennej, czy też z mlekiem matczynym, oddziałuje wręcz ujemnie na rozwój i zdrowotność płodu, ewentualnie noworodka. W konkluzjach swoich posuwa się dr. Vogt jeszcze dalej, gdyż twierdzi, iż w niektórych wypadkach bezpłodność kobiety lub też naturalne poronienia zdarzają się właśnie wskutek niedostatecznego zapasu witaminy C w organizmie.

Pomnik szarańczy

Wiele już pomników stawiano zwierzętom. Nie licząc nagrobków ulubionych faworytów: psów, koni, kotów i t. p. pomnik krowy znajduje się w Seattle w Stanach Zjednoczonych, pomnik świni w parku lorda Mount-Edenbimbe w Plymouth i pomnik białego królika w Llandudno (Anglia). Ostatnio mieszkańcy Aaba-

ma (Stany Zjednoczone) postanowili wybudować pomnik... szarańczy. Od lat szarańcza niszczyła ich zbiory i zropaczeni rolnicy z takim zapałem walczyli ze szkodnikami i pracowali na roli, że zbiory ich powiększyły się 10-krotnie. W ten sposób nieprzyjacieli zdobył sobie prawo do

Wesoły Kacik

OFIARA



Pan Hieronim Kupka z zasadą jemużn, ani żadnych ofiar nie udzielał. Ale raz w życiu zmusił go do tego okoliczności.

Obraził bardzo sąsiada. Sąsiad zagroził sądem. Pan Kupka się przestraszył i zaczął przeproszać. Sąsiad się wreszcie zgodził na przeprosiny, pod warunkiem, że pan Kupka złoży 5 zł. na biednych.

Cheć nie cheć, pan Hieronim musiał się zgodzić i nazajutrz w gazecie, w rubryce „ofiary” ukazała się następująca pozycja:

„P. Hieronim Kupka — 5 zł. na biednych.”

Po ukazaniu się tej wzmianki pan Kupka, który dotychczas w ogóle na biednych nie zwracał uwagi, zaczął się z zainteresowaniem przyglądać wszystkim, biednie wyglądającym ludziom.

Zagładał każdego biedakowi w oczu i był bardzo zdziwiony, że na żadnej twarzy nie widzi jakichkolwiek objawów wdzięczności.

— Czy te dranie — myślał — wiedza chociaż, że 5 złotych na nich wybulitem? Ociera się o mnie jeden z drugim i nawet nie wie, że tu ich dobroczyńca idzie!

Tego dnia, po obiedzie, pan Hieronim odebrał w pewnym miejscu dość dużą paczkę. Specjalnie ciężka nie była, ale upał doskwierał i panu Kupce nie chciało się dźwigać.

Rozejrzał się dookoła i, widząc pod murem jakiegoś wychudłego młodzieńca, skinął na niego palcem.

— Chodź pan tu! Wychudły młodzieniec zbliżył się.

— Coś pan za jeden? — spytał pan Hieronim. — Biedny? — Biedny, — westchnął młodzieniec.

— To dobrze. Bierz pan tę paczkę. Odniesiesz mi ją pan do domu.

Młodzieniec ucieszył się, wziął paczkę i poszedł. Gdy się znalazł u celu, pan Kupka odebrał paczkę i sięgnął do kieszeni... Ale nie po pieniądze! Wyciągnął z niej gazetę.

— Widzisz bracie? — powiedział chudzielowi, — czytałeś! Dopiero wczoraj 5 złotych na was biednych dałem! Rozmiesz?... Wiec, uważasz, i mnie się od was trochę przysłużyć należy... Bądź zdrow.

A gdy biedak, widząc, że on chce nabić w butelkę, wezwał policjanta i gdy policjant orzekł, że zapłata za odwiezienie się należy, pan Kupka nie posiadał się z oburzenia.

— Ja — mówił z gorczy — dla tych drani 5 złotych złożyłem, a taki nawet paczki za to nie może odnieść? Za grosz

Ludzie spragnieni

(S. F.) Do sklepu p. Motla Hirszbajna weszło dwóch panów. Stanisław Kozik i Józef Klimek wicz.

Popatrzyli ze smutkiem na samotnie stojącego za ladą kupca i ze współczuciem pokiwali głowami.

— Zle pan wyglądasz, panie handlujać.

— Rzeczywiście — zaniepokoił się p. Motel, patrząc na podejrzanych gości. — Coś się ostatnio źle czuje.

— A widzisz pan? To się odrazu rzuca w oczy. Ale my pana poratujemy.

— Jak?

— Dasz pan nam parę złotych na wódkę, wypijem za pańskie zdrowie i bedziesz pan zdrow, jak ryba. No! Dawaj pan!

P. Motel wzruszył ramionami.

— Idźcie panowie lepiej do tego sklepu naprzeciwko. Tam właściciel jest bardziej chory. Wypijcie za jego zdrowie. Jemu się to bardziej przyda niż mnie.

Panowie zmarszczyli brwi.

— Panie handlujać! My do pana grzecznie z dobrem sercem przychodzimy, a pan sobie z nas kpisz? Radziem, nie żartuj pan!

— Kto żartuje? — przeraził się p. Hirszbajn. — Mnie się teraz płakać chce! Jest tyle pięknych, bogatych sklepów w Warszawie, to wy musicie przwi-

akurat do mnie? Czy mnie stać, żeby dawać szanownym panom na wódkę?

— Jak się pan wyrażasz?

— Przepraszam. Szanownym panom terorystom.

— Żadne terorysty nie jesteśmy, tylko zwyczajnie ludzie spragnieni. A że nam forsy zabrakło, więc się zwracamy o zaśledek do sfery handlowych.

— To może panowie pójdą na róg. Tam jest taki bogaty skład apteczny. On ma więcej, niż ja.

— Nie możemy. Tam jest telefon. Po policję zadzwoni.

— Aha! Panowie chcą coś bez telefonu? To tu bliźniutko jest mleczarnia. Słowo honoru bez telefonu.

— Iii.. Ale mleczarz, silny chłop.

— Rozumiem. Panowie chcą kogoś słabego. O trzecie domy dalej jest sklep galanterijny. W sam raz dla panów. Chętnie właściciel. Dmuknąć, to się przewróci.

— Panie kupiec! — stracili cierpliwość goście. — Dajesz pan, czy nie?

Ponieważ p. Motel wahał się jeszcze, panowie przewrócili go pobili i zaczęli demolować sklep.

W sadzie tłumaczyli się, że byli pijani. Nie uratowało to ich od wyroku, skazującego na 6 miesięcy więzienia.

130 balonów zgłoszono na wielkie zawody w Polsce

1 lipca upłynął pierwszy termin zgłoszeń do XXII Zawodów Balonowych o Puchar Gordon-Bennetta, które odbędą się w Warszawie 23 września br.

Zestawienie zgłoszeń, które wpłynęły dotychczas do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej przedstawia się jak następuje.

Polska: 1) Kościusko — kpt. Hynek, por. Wł. Pomaski, 2) Holandia — kpt. A. Janusz, por. Ł. Wawrzczak, 3) Warszawa — kpt. Zb. Burzyński, por. J. Zakrzewski, Szwajcaria — płk. W. Gerber, dr. E. Tilgenkamp, St. Zjednoczone — 2 balony, Włochy — Dux, Amoroso, Pirazoli, Belgia — 2 balony, Niemcy — 3 balony.

Większość zgłoszeń dokonano telefonicznie bez wymienienia nazw balonów, a w niektórych wypadkach i nazwisk załóg.

Wszystkie ze zgłoszonych państw, prócz Włoch, figurują już na liście zwycięzców poprzednich Zawodów.

W ostatniej chwili wpłynęło jeszcze jedno zgłoszenie szwajcarskie. Balon „Basel” z załogą pilot — dr. E. Dietschi, prezes Sekcji Balonowej Aeroklubu Szwajcarskiego w Bazylei, — pomocnik pilota A. van Baerle.

Zawody balonów wolnych o puchar Gordon-Bennetta posiadają już trzydziestoletnią tradycję. Zaczęły się one w roku 1905, kiedy to wydawca potężnego dziennika amerykańskiego, „New York Herald” James Gordon Bennett ufundował nagrodę 50.000 franków dla sportu balonowego. Z pieniędzy tych kupiono puchar imienia ofiarodawcy i wyznaczono trzy nagrody pieniężne po 12.500 franków dla zwycięzców w zawodach balonów wolnych.

Pierwsze zawody odbyły się w roku 1906 w Paryżu. Od tamtego czasu odbywają się one corocznie, do roku 1913 włącznie. Po wojnie zostały wznowione w roku 1920 i z wyjątkiem roku 1931 odbywają się stale przy licznych udziałach najróżniejszych państw. Najwięcej zwycięstw odnieśli dotychczas Amerykanie (10) i Belgowie (5).

Zwycięzca zawodów zostaje ten pilot, który przeleci balonem wolnym największą przestrzeń w linii prostej od miejsca startu do miejsca lądowania.

Aeroklub, w którego barwach leciał zwycięzca, zdobywa puchar na jeden rok, poczem obowiązany jest do urządzenia następnych zawodów. Jeśli Aeroklub zdobędzie puchar trzykrotnie, to stanie się jego właścicielem.

Każdy Aeroklub, czyli każde państwo może zgłosić do zawodów trzy balony, o ograniczonej pojemności (2200 m. sześć), napelnionych gazem świetlnym. Załogę każdego balonu stanowią musi dwaj piloci.

W roku ubiegłym zawody o puchar Gordon-Bennetta odbywały się w Ameryce i tam, za oceanem, przy bardzo silnej konkurencji międzynarodowej wspinała zwycięstwo odniósł balon polski „Kościusko”, przebywa-

jąc w ciągu 39 godzin 32 minut przestrzeń 846 mil angielskich. Załoga, kpt. Hynek i kpt. Burzyński mogą poszczycić się zwycięstwem nad tak słynnym pilotem balonowym jak W. T. van Orman, który w zawodach o puchar Gordon-Bennetta cennie to trofeum zdobył trzykrotnie.

W rezultacie zawody o puchar Gordon-Bennetta na rok 1934 odbędą się w Warszawie, dnia 23 września roku bieżącego.

Konkurs jest bogato wyposażony w nagrody pieniężne dla zwycięzców, a mianowicie:

Za zdobycie pierwszego miejsca 10.000 zł., drugiego — 7.000 zł., trzeciego 4.000 zł., czwartego 2.500 zł., piątego 1.500 zł., szóstego 1.200 zł., siódmego 1.000 zł. i ósmego 800 zł.

Poza tem dla wszystkich uczestników zawodów przewidziane są medale pamiątkowe.

Święto Morza w Warszawie



W dniu Święta Morza Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków rządu przyjmował w pokładzie statku wielką delegację na Wiśle

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z czytelnikami

Kocha, ale dlaczego się nie żeni?

P. Ada z Konstancją

— tak nam się zwierza ze swych trosk:

„Przed trzema laty poznałam chłopca imieniem Jurek. Podał mi się bardzo, no i... zakochałam się. Jest b. inteligentny, przytem b. przystojny i elegancki.

Z początku spotykaliśmy się b. często. Ja go tak strasznie kochałam, a on na złość mi robił i spotykał z innymi. Nie byłam z tego powodu zła, dlatego, że ja mu dać tego nie mogłam co mogły dać inne; tylko przykro mi było, że dla tamtych więcej czasu poświęca, niż dla mnie, ale rozumiałam to — jest mężczyzną...

Spotykaliśmy się tak z sobą siedem miesięcy; charaktery nasze zgadzały się, tylko to nie szczęście, że Jurek dążył, aby mnie zdobyć i więcej nie.

Wiedząc, że nie nie skorzysta, przestał się ze mną spotykać, mówiąc że „szkoda sobie psuć krew”. Jak tak — to odeszłam ze łzami w oczach i już nie spotykaliśmy się. A ponieważ ja jestem też przystojna i zgrabna — mówią, że jestem typem wschodnim — przytem ślicznie tańczę i mam dwudziesty rok, więc zaczęłam się bawić, chodzić wszędzie, wyjeżdżać na różne wycieczki, nie bojąc się, że mi może się coś złego stać, bo uważam, że jeżeli ktoś nie chce, to go się siłą nie zdobędzie.

I naraz los znów nas zetknął. Przez trzy lata nie widzieliśmy się. Redaktorze Kochany! Z jaką miłością patrzyłam na niego! Myślałam, że już miłość wygasła, a jednak kochałam go nadal. Spotykam się z nim znów i znów czuję słowa, uściski, pocałunki — no, oszaleć można! Ale Jurek znów — ki sam — dąży do jednego celu.

Gdy mu mówię, że nigdy się nie zgodzę, to on na to, że jeszcze poczeka — a musi mnie mieć. tłumaczę mu, że moim największym skarbem jest cnota i że jestem dumna z tego, więc niech mi jej nie odbiera.

Lecz on na moje słowa nie zwraca żadnej uwagi.

Redaktorze Kochany, jak z nim postępować, aby odsunąć od niego te złe myśli? Nie chce być kochanką przed ślubem, chce być uczciwą mężatką, mieć obrączkę na palcu i być szczęśliwą. Chce, żeby myślał trochę poważniej, mężczyzną, który ma dwadzieścia pięć lat. Kochany Redaktorze, będę Panu b. wdzięczna, o ile Pan takżakwie udzieli mi swojej szlachetnej rady i zgóry ślicznie dziękuję.

Aby dokładnie rozważyć sprawę Pani, trzeba by mieć jeszcze kilka dodatkowych informacji.

Przedewszystkiem, dlaczego właściwie się nie pobieracie, skoro, sądząc z pozorów, jest miłość wzajemna?

Skierować myśli Jurka w inną stronę, można tylko... obrzydzając mu Panią, a tego Pani chyba nie pragnie? Ale dlaczego rzeczywiście nie żeni się z Panią, skoro mu tak pilno?

Wielka rewja:

„To warto zobaczyć”

(H. L.) Tytuł inauguracyjnej rewii nowej placówki — najzupełniej słuszny. Warto obejrzeć: przedewszystkiem dlatego, że ceny biletów są doprawdy niesłychanie tanie, a po drugie, że za te parę groszy można zobaczyć ogromny gwiazdowski rewiowy spektakl: Bodo, Krukowski, Sym, Mankiewiczówna, Antosówna, Skonieczny, Makowska, Kraszewska, udało się nawet ściągnąć laureatkę międzynarodowego konkursu tańca artystycznego Janinę Leitzkównę, która popisuje się swoim „wiedeńskim” mazurkiem Szynianowskiego oraz faktycznie wiedeńskim walcem, którego w Wiedniu nie tańczyła i do brzo zrobiła; stoi bowiem na o wiele niższym poziomie od tej kreacji wiedeńskiej; tak wysoko i słusznie ocenionych przez międzynarodowe jury.

Krukowski ma tym razem debiut monolog o reformach komunikacyjnych stolicy i słabsze nieco piosenki. Świetny jest też w monologu Skonieczny, Bodo natomiast jest przepyszny we wszystkim.

Makowska, Mankiewiczówna i Sym pięknie śpiewają, a Kraszewska rozbiiera się z ujmującym powabem. Akrobata Antosówna cieszy się zwykłym i zasłużonym powodzeniem.

M. G

7197-RE 3

IV. WALKA W GABINECIE INSPEKTORA POLICJI

Na uprzejme zaproszenie Konstancja Evigny zajęła miejsce przy biurku. Nim padło pierwsze pytanie, czarująca Kocia zdołała przyszykować niezliczoną ilość przyborów kosmetycznych. Trudno było uwierzyć, że stos ten mieści się swobodnie w małej, srebrnej torebce.

Kocia pocłagnęła olówkiem po brwiach, rzesach i ustach. Nieznacznie potarła obadwa policzki, poczem z ujmującym uśmiechem, rzekła:

— A więc słucham pana, panie inspektorze.

Gerard, strzepnął palcami, jakby odtracał od siebie natręt na muhe. Snać oswobodził się od „cieżaru”, gdyż już swobodnie od...wał się:

— Przedewszystkiem proszę nam wybaczyć, żeśmy pania trudzi. Niestety sprawa jest b. pilna i w interesie pani jest, byśmy wyświetlili kilka szczegółów, związanych z tragiczną śmiercią Walla. Kiedy, po raz

ostatni widział się pani z Wallem?

Konstancja pozornie była idealnie spokojna. Uważny jednak obserwator mógł spostrzec, że Konstancja z trudem panuje nad sobą i jedynie dzięki swej rutynie życiowej, potrafi panować nad nerwami.

Stwierdził to komisarz Wucki. Pragnął więc usłyszeć jakim tonem będzie odpowiadać Konstancja. Wreszcie kobieta odezwiała się:

— Z Wallem widziałam się o ile dobrze pamiętam, na 2 tygodnie przed jego tajemniczym zaginięciem. Dopiero później i to z gazet dowiedziałam się o strasznej zbrodni...

— A czy pani nic nie wiedziała o rozpaczliwej Walla po ujawieniu... zdrady? — zapytał Wucki.

Konstancja lekko drgnęła.

— Donoszono mi, że Wall dziwnie się zmienił — usta Konstancji drżały jak u małego dziecka, które coś spocilo i o-hawia się kary.

— Nie przypuszczałam jednak, że Wall tak sobie wziął do serca zerwanie...

— Czy nie miała pani nigdy zatargów z Wallem? — indagował Wucki.

— Naogół żyliśmy bez wstrząsów. Coprawda Wall był zazdrosny. Odpowiadał mi nieraz sceny. Miłość moja do niego...

— Tak, tak — przerwał szorstko Wucki — miłość, szaleństwo i t. d. Nie odpowiedziała pani jednak, czy nie było między wami zatargów na tle finansowym.

Konstancja z minuty na minutę traciła swobodę i pewność siebie. Każdy mógł z łatwością stwierdzić, że niewiasta ta pragnęła jak najszybciej być od tego ciemnego gabinetu, gdzie dwaj „chirurgi” tak się nad nią państwowili.

Możeby zdołała wzruszyć Gerarda, który choć pod 60-ka laty był na wdzieki kobiecie. Ale tu była „robota” z Wuckim, człowiekiem twardym, zimnym, dla którego istniała w życiu jedna dewiza: „Tępić przestępców”.

Od pierwszej chwili, gdy zbliżył się do Konstancji, jej uroczonym policzkom i płonącym, zmysłowym ustom, był

przekonany, że ta czarująca istota maczała palce w tajemniczej zbrodni.

Może nie ona zadała śmiertelny cios swemu byłemu kochankowi, ale, że Konstancja inspirowała zabójstwo, że ona skłoniła kogoś do zbrodni, tego komisarz Wucki był tak pewien, że gdyby nie obecność inspektora Gerarda, zbliżyłby się do pięknej niewiasty i kładąc ciężką rękę na jej pachnącem, wiotkim ramieniu, rzekł: „Proszę nie grać komedii. Dlaczegoś go, dziewko, zamordowała?”

Do takiej sytuacji jednak nie doszło. W trakcie ponurych rozmów Wuckiego, inspektor Gerard zabawił Konstancję rozmową, zadając pytania, dotyczące zbrodni, w sposób niefrasobliwy. Za każdym razem stokratnie przeproszał Konstancję i jak mógł starał się odsunąć nawet cień podejrzenia.

Nagle, milczący Wucki, jakby obudzony z długiego snu i z niewinna mina zapytał:

— Jaki stosunek łączyl pania z Jeanem Barbat?

Zadał pytanie, a jednocześnie wpił się zinnymi, stalowymi oczami, w otchłań pysznych, koloru błękitu oczu Konstancji. Pytanie padło jak świąt kuli.

I cios był trafny. Konstancja zbladła śmiertelnie. Z poblasku ust wydobył się jakiś nie ludzki dźwięk. Wucki, dziwnie rozpromieniony, szybko powstał, nalał do szklanki zimnej wody i podając Konstancji, uśmiechnął się:

— Proszę, niechże pani wypije. Rozumiem, silne wzruszenie. Niech się pani nie przejmie. Ja koż wszystko się wyjaśnię.

Słowa te wywołały skutek, oczekiwany przez starego wyjątkomisarza Wuckiego. Konstancja gwałtownie powstała z fotela i histerycznie poczęła krzyczeć:

— Niech mnie pan nie uspokaja. Pan mnie chce uwikłać w sieć jakiejś potwornej intrzyki. Co pani wie o Jeanie? Tak to by, mój kochanek! Jego naprawdę kocham. Ale to nie on zabił...

Wucki z uśmiechem przysłuchiwał się. Coraz bardziej krystalizowała się myśl, że Konstancja za chwile zacznie... więc nie mówić. Mruknął porozumiewawczo do Gerarda, poczem rzekł do Konstancji:

— Słuchamy pania uważnie. A więc nie Barbat zamordował Walla. Wobec tego kto zabił? Pani?

DAK

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Rel i Gordyk leżeli obok siebie, ledwo dysząc ze zmęczenia i wyczerpania bójką...

Wreszcie Rel się odezwał:

— Czy to ma właściwie jakiś sens, żebyśmy się tak wzajemnie zakatrupiali? Nasi wrogowie tylko na tym skorzystają... Bo jednak uważam, że jesteśmy przyjaciółmi...

Gordyk uniósł się na ramionach i odparł:

— Rzeczywiście nie mamy pogo dalej się bić, ale jeżeli myślisz, lotrze, że jestem twoim przyjacielem, to grubo się mylisz!...

— W takim razie świetnie się maskowałeś...

— Dureń jesteś, jeśliś się dał na to nabrać... Śmiałem się w kulak z ciebie, że jesteś taki łatwowierny i wierzysz we wszystkie bajdy, jakie ci opowiadałem.

— Nie wiem, dobrał, co mogłeś mieć przeciwko mnie — udawał w dalszym ciągu niewiniątka Rel.

— Milcz, obłudniku!.. Wiesz dobrze, a zresztą mógłbyś to nawet odgadnąć... Pomimo moich wysiłków bowiem, nienawisć musiała mi aż tryskać z oczu...

— Za co? Zapewniam cię, że jeszcze i w tej chwili nie domyślam się...

— Bestjo w ludzkim ciebie!.. Myślisz, że ja nie wiem, jaki snisek knułeś na mnie? I że to czysty przypadek, iż ocalałem...

— Nic nie wiem o niczym podobnym... To jakaś wielka pomyłka... Jakiegoś bardzo przykre nieporozumienie...

— Ha, więc ci plunę w twarz całą prawdą, po której nie ośmielisz się już wykrepać...

— Pluń, pluń... a przekonasz się, że splunięcie wróci do ciebie!...

— Powiem ci tylko dwa słowa, maszyna piekielna...

— Nic nie rozumiem...

— Nie udawaj, cyniku!.. A swoją drogą nie powiodło ci się tak, że aż przykro! Taki świetny plan opracować, wszystko przygotować, wykonać i... żaden skutek... Maszyna piekielna wybuchła, statek wylatuje w powietrze, ginie kilkanaście osób, a co co właśnie zginać mieli — żyła!.. Ha, ha, ha... a toś wpadł, handyto, nikczemniku!...

— Wszystko brednie, wyssane z palca... — udawał Rel ze zdumiewającą obojętnością i spokojem.

— Zalałeś się, jak nieboskie stworzenie... Wódka od ciebie niesie na kilometr i pieciesz teraz, jak Piekarski na mękach... A może ci lepietynie „bykiem” uszkodziłem? Może rozum postradał, padając na głowę, gdy cię grzmotałem po łbie?

— Nie usiłuj mnie zagadywać... Zaraz ci wszystko opowiem od początku do końca.

— Ciekawym doprawdy...

— Wiec słuchaj — rzekł Gordyk.

Oparł się o drzewo i opowiedział:

— Odtłamek tej potwornej maszyny piekielnej zabłąkał się do łodzi ratunkowej, w której schroniłem się z Nusią.

Rel zaklął z cicha...

Gordyk musiał to dosłyszeć.

Rzekł bowiem jadowicie:

— Ha, ha!.. Tkneło cię, nareszcie!.. Nic dziwnego!.. Bo też to była zbrodnia okropna... Ja, co? Ja? Jestem także bandytą i łajdakiem z pod ciemnej gwiazdy, zdaje sobie z tego sprawę, a jednak byłem przerażony tym twoim czynem...

— Odetchnął na chwilę, poczem piorunował dalej:

— Myślałem sobie: Mnie chce zamordować? Mnie, towarzysza niedoli, który wraz z nim narażał się na tyle niebezpieczeństw?

Zwrócił się do Rel'a groźnie:

— Przyznaj się: czy ja cię kiedyś zdradziłem? Czy kiedyś szedłem przeciw tobie? Czy chciałem skorzystać z tego, co wiem o tobie, żeby wymuszać od ciebie grubsza forsa? A przecież mógłbym, mógłbym cię szantażować przez całe życie...

Wymachując pięścią, obrzucał go dalej stekiem przekleństw:

— Obyś nawet w grobie spokoju nie zasnął!.. Oby cię najgorszymi uderkami męczono za twoją niegodziwość i chciwość!.. Aby tylko nie dopuścić mnie do udziału w zyskach przy nowoodkrytych nalach brylantowych, postanowiłeś mnie zgładzić, szubrawcze!.. Bo nie chciałeś mi użyć jeszcze trochę pieniędzy, choć ich miałeś tak wiele!.. Odtąd właśnie za te twoja zachłanność spotka cię zasłużona kara...

Tu na chwilę zatrzymał się i po chwili zapytał sam siebie:

— Czy zasłużona, nie wiem!.. Nie wiem, bo co? Zdoła wyrównać ohyde twojego postępowania?.. Jaką zemstą będzie dostateczna za zbrodniczość twoich poczyniń? Szukałem, szukałem i długo nie znajdowałem... Wszystko wydawało mi się zbyt słabe, zbyt małe i niewystarczające, niesięgające nawet w najmniejszej mierze szczytu obrzydliwości twojego postępowania!.. Aż wreszcie szczęśliwy przypadek podsunął mi narzędzie zemsty!..

— Monika... moja córka — wybełkotał Rel i powtarzał potem to zdanie nieustannie, jakby bredząc wariacji!

Był tak bardzo wstrząśnięty, tak bardzo tem wszystkim oszołomiony, że już nawet nie wiedział co mówi, słowa Gordyka zaś dalej padały mu na mózg, niby krople rozżarzonego żelaza...

Napawając się przerażeniem Rel'a, Gordyk mówił dalej, niesyty zemsty:

— W ostatniej chwili zawahałem się... ale tylko na mgnienie oka... Przez głowę mi przemknęła myśl, że jednak nie należy naśladować złego przykładu. Ale już było za późno... Los cię dosięgnął, zanim go odwrócić zdążyłem... Stało się, co się stać musiało...

— Co takiego?

— To, czemu zapobiec już nie zdołałem... Zostałeś kochankiem własnej córki!.. Ha, ha, ha!.. Wyobrażam sobie, jakie przerażenie cię teraz ogarnęło. Jaki straszliwy wstręt czujesz do siebie...

Zachichotał szatańsko i syczał:

— Prysneły marzenia o pięknej podróży zagra nicę z młodzieńcą i czarującą kochanką... Uściski, które cię tak upalały, wydają ci się wstrętne!.. Ralski sen rozwił się w nicłość!.. Odrza prześladować cię będzie teraz już całe życie. Oto moja zemsta, najstraszliwsza ze straszliwych, najokropniejsza z okropnych, nareszcie ciebie godna, bo gorsza, niż śmierć i katusze najcięższe...

Szerokim echem rozlegał się dookoła jego szatański śmiech...

Dziwiło go natomiast, że na Rel'a to wszystko nie wywierało takiego potężnego wrażenia, jak przypuszczał...

— A to dlaczego? — zapytywał się Gordyk sam siebie z wzrastającym zdumieniem.

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

USPIONA I BEZBRONNA

Koło godziny dziesiątej przed domem przy ulicy Koszykowej, w którym mieszkał Noderski, zatrzymała się limuzyna. Wysiadł z niej Noderski i szybko pobiegł do swego mieszkania. W samochodzie została jedna osoba.

Nieliczni przechodnie spoglądali z pewnem zgroźeniem na młodą dziewczynę, siedzącą z zwiędzoną głową.

— Upiła się! — myślał niejeden. — Aż do nieprzytomności.

Noderski zjawiał się po chwili ze służącym.

— Ta pani trochę zaślaba — tłumaczył mu. — Pomożesz mi wprowadzić ją do mieszkania.

Ujęli ją pod ramiona i, wyczekawszy chwilę, kiedy nikogo nie było widać na ulicy, przeprowadzili do bramy.

Na schodach Noderski wziął na ręce bezwładną dziewczynę.

Przytulił ją do siebie i patrzył jęcząc, się oczami na jej twarzyczkę.

— Będziesz wreszcie moja!.. — szepnął i muskał wargami policzki dziewczyny.

Służący postępował za nim z miną najzupełniej obojętną.

— Każ samochód wstawić do garażu i możesz sobie iść. Nie będziesz mi potrzebny. Sam sobie dam radę — polecił mu Noderski.

Służący posłusznie zawrócił. Wyszedł wnet na ulicę i podażył szybkim krokiem na róg Mokotowskiej do cukierni.

Ujął słuchawkę i zasłaniając ją, by muzyka nie przeszkadzała mu w rozmowie, połączył się z mieszkaniem Montemorta.

— Tu Marceli — meldował Montemortowi. — Hrabia jest już w domu. Przywiozł jakąś dziewczynę.

Marceli rozejrzał się, czy kto nie podsłuchuje jego słów.

— Zdaje się, że ją uspił jakimś narkotykiem. To ta ekspedientka ze sklepu na Marszałkowskiej.

— Dobrze! — odpowiedział mu Montemort. — Wracaj do domu.

Tymczasem Noderski złożył dziewczynę na kanapie.

Leżała bezwładnie, ledwie oddychając.

— Trochę za duża dawka — pomyślał Noderski. — Ale najdalej za godzinę ocknie się.

Przysiadł obok leżącej i powiodł rękami po jej kształtnej figurce.

— Jaka zgrabna! — szepnął z uznaniem.

Nachylił się ku niej i pocałował ją w usta.

— Co ci przyszło z tych wszystkich skrupułów?.. I tak będziesz moja!.. Ale ja będę tylko odczuwał rozkosz!.. Gdybyś była mądrzejsza i nie drożyła się tak, byłoby nam od razu dobrze. Ułożylibyśmy sobie życie jak najlepiej!..

Znowu całował nieruchome usta dziewczyny, tulił bezwładne ciało.

W pewnej chwili zerwał się.

— Nie, to do niczego niepodobne! — zawołał nagłos.

Przeszedł się nerwowym krokiem przez pokój, rzucając spojrzenie na leżącą.

— Ja, Noderski, miałbym się uciekać do takich sposobów?.. Mam bracie nieprzytomną?.. Nie, nie mogę!..

Istotnie, bezwładność dziewczyny działała na niego przynębiająco.

Pierwszy raz znajdował się w podobnej sytuacji i nawet nie przypuszczał, że nie będzie w stanie wyzyskać bezbronności kobiety.

Kiedy się ocknie, wszystko przepadnie!.. Trzeba skorzystać z okazji — tłumaczył sobie.

Będzie musiała pogodzić się z tem, co się stało. W przeciwnym razie będzie znowu drożyła się!

Zbliżył się ponownie do kanapy.

Stał chwila, przyglądając się głęboko uśpionej Teci.

— Pragnę cię — szepnął, — ale chce cię zdobyć w pełni twojej świadomości!.. Chce, byś dobrowolnie zarzuciła mi ramiona na szyję, przytuliła się do mnie i nie broniła swych ust, ni siebie!.. Będziesz się broniła? — rozmawiał z nieprzytomną. — Będziesz mnie odpychała?.. Muszę cię zdobyć, muszę!.. Nie mogę czekać dłużej!

Drżącymi rękami walczył z zatraskami i hantkami sukienki.

— Rozbiore ją a potem obudzę!.. Będzie wtedy przystępniejsza!..

Obsypywał ją pocałunkami. Oczy zachodziły mu mgłą pożądania. Tulił ją i pieścił. To znowu porostawiał i odchodził.

— Ja tak nie mogę, nie mogę!.. — szepnął napół przytomnie. — Muszę ją ocucić!

Pobiegł znowu do biurka i ją gorączkowo szukał między buteleczkami.

Znalazł wreszcie. Pobiegł do dziewczyny i począł nacierać jej twarz, podsuwać pod nos pływ trzeźwiące.

— Budź się! — stwardził.

Odetchnęła ciężko, głęboko. Istotnie, panna Teci poczęła poruszać się, budząc się z głębokiego omdlenia.

Na chwilę uniosła z trudem powieki. Usta jej poruszyły się.

— Co się ze mną dzieje?.. — wybiegł z jej warg niewyraźny szep.

— Jesteś ze mną — szepnął, nachylając się ku niej.

— Gdzie ja jestem? — zapytała już głośnie.

— U mnie!

Otworzyła nagle szeroko oczy. Utkwiła spojrzenie w żarzących się oczach Noderskiego.

— Gdzie? — powtórzyła, jakby nie dowierzała słowom uszom.

Przytulił ją do siebie.

— U mnie — powiedział. — Nic się nie bój. Nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo. Zastabiasz nagle w drodze... Przestraszyłem się o ciebie — kłamał, licząc, że nie pamięta, jak delikatnie zarzucił na jej twarz chusteczkę, napojoną narkotykiem, który uspił ją natychmiast, zanim mogła zdać sobie sprawę, co się stało.

Uniosła się nieco, spojrzała po sobie i krzyknęła przerażona.

Dalszy ciąg nastąpi

W służbie ubezpieczeń społecznych Zjednoczenie ubezpieczeniowców społecznych

W dniu wczorajszym, jak zapowiedzieliśmy, odbył się w Warszawie Zjazd Połączeniowy dwóch organizacji zawodowych, zrzeszających pracowników Izby, Zakładów Ubezpieczeń Społecznych i dawnych Kas Chorych. Obie organizacje powołały do życia wspólny Związek p. n. „Zjednoczony Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych”. Fakt ten stanowi poważny krok naprzód w kierunku scalenia ruchu zawodowego pracowników umysłowych, a jednocześnie przyczynić się może do podniesienia poziomu społecznego i fachowego w Instytucjach Ubezpieczeń Społecznych. Nowy Związek, jak głosi uchwalony statut, stawia sobie za cel główny pracę w służbie ubezpieczeń społecznych.

Obrazy rozpoczęły się w Sali Klubu Urzędników Państwowych pod przewodnictwem K. Niemcewskiego.

W imieniu Ministra Opieki Społecznej witał serdecznie Zjazd Naczelnik I. Wysłouch, życząc nowej organizacji spełnienia szczytnych celów statutowych, z kolei w imieniu Unii Pracowników umysłowych przemawiał Wiktor Kościński, apelując do zebranych, aby przedewszystkiem służyli idei ubezpieczeń i samym ubezpieczonym. Przewodniczącym Zjazdu otrzymało szereg depech gratulacyjnych, m. in. od Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej Ligockiego, Dyrektora Izby Ubezpieczeń Społecznych Dra Zajęca, Dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Emerytalnych Robotniczych Pasternaka, b. Ministra Szubartowicza, Komisarza m. Łodzi, szeregu organizacji i stowarzyszeń pracowniczych.

Następnie Zjazd uchwalił jednomyślnie deklarację ideową, którą ze względu na znamienne treść podajemy w całości:

„Pracownicy ubezpieczeń społecznych, zjednoczeni w swej organizacji zawodowej, cel swego życia upatrują w służbie idei ubezpieczeń społecznych. Służbie tej poświęcają wszystkie swe siły intelektualne i swój wysiłek fizyczny.

Rozwój ubezpieczeń społecznych i ich prawidłowe funkcjonowanie winny być naczelnym dążeniem całego społeczeństwa, nie tylko dlatego, iż ubezpieczenia społeczne, chroniąc ekonomicznie słabsze warstwy społeczne, są czynnikiem wymiaru sprawiedliwości społecznej, lecz również dlatego, iż ubezpieczenia społeczne stanowią czynnik zaspalający klasę pracowniczą z Państwem. Wierzymy, iż wielkomożarstwo i rozwój Polski osiągnąć można będzie jedynie przy oparciu się na Państwie, na czysto narodowym kapitale, którego imię ziemia i praca.

Wychodząc z tych założeń w zapewnieniu moralnych, prawnych i materialnych warunków pracy pracowników ubezpieczeń społecznych w granicach środków tych instytucji widzimy nie cel swego istnienia, lecz tylko możliwość skutecznej realizacji naszych podstawowych zadań.

Poczujemy się do jednoci z całą klasą pracującą, z ruchem zawodowym pracowników umysłowych i fizycznych, opartym na tych samych zasadach, a więc dążącego do stworzenia silnego i potężnego uspołecznionego Państwa Polskiego, realizującego zasady sprawiedliwości społecznej i stanowiącego dobro wszystkich obywateli.

Zjednoczeni w imię tak pojętych celów niniejszym uroczyste stwierdzamy, iż realizacja naszych celów wymaga szczególnie wytrwałej i ofiarnej pracy nas samych. Wytrwała praca nad podniesieniem poziomu fachowego pracownika ubezpieczeń społecznych, poziomu kulturalnego i gospodarczego nas samych i naj-

szerszych warstw społecznych; zbudzenie u ogółu poczucia odpowiedzialności za losy życia zbiorowego — oto różniczne kierunki naszej pracy, stawiającej ponad interesy poszczególnych warstw czy grup społecznych dobro narodu i Państwa, jako najwyższe nasze prawo.

Obrazy popołudniowe w Sali Związku Handlowców poświęcone były przyjęciu Statutu nowego Związku oraz wyborowi władz.

Obszerna dyskusję wywołała sprawa obecnego stanu finansowego i organizacyjnego Instytucji ubezpieczeń społecznych, przyczem w wyniku dyskusji u-

chwalono specjalną rezolucję, wskazującą na ciągły i znaczny wzrost zaległości z tytułu składek. Rezolucja podkreśla, że stan ten zagraża poważnie bytowi tych instytucji i przyczynia się do wysokich kosztów administracyjnych.

Późnym wieczorem wybrano Zarząd Zjednoczonego Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w składzie następującym:

Prezes — Niemcewski Konstanty, Wiceprezes — Kobryński Wiktor i Dziemarski J., Sekretarze — Fiedorowicz Stanisław, Salsim Stanisław i Grót Stefan. Skarbnik — Rutkowski Tadeusz.

Niezwykły proces cywilny

Niezwykły proces cywilny toczy się obecnie w Sądzie Okręgowym w Łodzi na tle sporu o bezprawną zabudowę gruntu.

Niejaka Antonina Ludwiczak, właścicielka placu w Żychlinie wystąpiła przeciwko swym sąsiadom małżonkom Waligóra o zajęcie placu gruntu szerokości 7 centymetrów. Ponieważ wąski ten skrawek zajmuje ściana 3-piętrowej kamienicy, pełnomocnik pozwanych adw. Ujazdowski wystąpił o przeprowadzenie za-

rachowania gruntów w innym miejscu. Uparta powódka domaga się jednak zburzenia kamienicy.

Ciekawym jest, czy dojdzie do zwaleni szczytowej ściany tego budynku.

P. Prezydent Rzplitej na Świecie Morza w Gdyni

GDYNIA (PAT). Wczorajsze uroczystości w Gdyni rozpoczęły się poświęceniem kamienia węgielnego bazyliki morskiej, którego dokonał ksiądz biskup morski Okoniewski w obecności Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, p. Mościckiej, ministra przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana, gen. broni Osłińskiego, gen. dyw. Orlicz-Dreszera, kontradmirałów Świrskiego i Unruga, gen. Pasławskiego, pfk. Glogowskiego i Abrahama, wojewody pomorskiego Kirtkisa, komisarza rządowego Gdyni Sokola, władz cywilnych, wojskowych, samorządowych, organizacji, stowarzyszeń i tysiącznych rzesz lud-

ności i młodzieży, która stawiała się w ilości prawie 30-tysięcznej nad polskim morzem.

Po odprawieniu modłów pierwszy złożył swój podpis na akcie erekcyjnym Pan Prezydent Rzplitej, poczem wpisał się do księgi p. minister Floyar-Rajchman i całe otoczenie. Następnie wysłuchano nabożeństwa, w czasie którego kazanie wygłosił ks. biskup Okoniewski. Po mszy św. wygłosił przemówienie p. min. Floyar-Rajchman.

Następnie zabrał głos gen. Orlicz - Dreszer, wygłaszając krótkie okolicznościowe przemówienie. Ostatni przemawiał komisarz Gdyni Sokół.

Po przemówieniach nastąpiła przerwa, w czasie której Pan Prezydent z małżonką i otoczeniem oraz zaproszonymi gośćmi byli podejmowani przez komisarza rządowego Sokola śniadaniem w Jacht - Klubie.

Defilada, którą przewodził Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu gen. Orlicz - Dreszera i admirałów Świrskiego i Unruga, wywodziła doskonale stan wszystkich oddziałów broni oraz organizacji i stowarzyszeń, zarówno jak i młodzieży, która tak gremialnie stawiała się na zlot.

Po skończeniu defilady nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego ożniska Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz nowych wodociągów miejskich.

Dzień zakończyły imprezy sportowe nad morzem pod Kamienią Górą.

Echa głośnej afery kolejowej

Jak się dowiaduje agencja PID Sąd Okręgowy w Warszawie na wniosek Prokuratury Generalnej postanowił zabezpieczyć ewentualne straty przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” w związku z głośną aferą przy impregna-

cji podkładów kolejowych, ujawnioną na terenie fabryk Polsko-Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa. Na hipotekach nieruchomości towarzystwa dokonane będzie zastrzeżenie sądu do wysokości 5,500,000 złotych.

Za kaucją hipoteczną w wysokości 250.000 złotych zwolniony został z więzienia po przeszło sześciomiesięcznym areszcie śledczym drugi z kolei dyrektor Towarzystwa Belgijskiego Gelblum.

Epidemia wśród sportowców

LONDYN (PAT) — W Wimbledonie panuje epidemia nieznanego dotąd choroby gardła. Cały

szereg graczy zachorował. Chory jest m. in. mistrz Niemiec von Cramm, którego wczorajszy mecz przeciwko mistrzowi Afryki Południowej Kirby musiał ulec odłożeniu.

O ileby Cramm również dzisiaj nie był w stanie grać, będzie musiał usunąć się z turnieju. Zachorowała również Niemka pani Horn, a także mistrz Wimbledonu Australijczyk Crawford. Na gardło cierpi również około 20-tu sędziów, czynnych na kortach.

Są podejrzenia, że te cierpienia gardła spowodowane są wodą do picia, używaną na kortach, a czerpaną z pobliskiego źródła na placu golfowym.

Odezwa Komitetu Pożyczki Narodowej
Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej wydał odezwę do subskrybentów w związku z rozpoczęciem wydawania obligacji. Komitet wzywa do powstrzymania się od zawierania transakcji pożyczki do czasu ogólnej poprawy gospodarczej.

Odpowiedzi Redakcji

P. S. M. z Woł. Karta Pana jest w naszej kartotece. Prosimy o cierpliwość. Właśnie takim jak Pan. borykającym się z ciężkimi warunkami życia, a jednak nie odmającym sobie wydatku na gazetę — chcielibyśmy dać piórem jak najprędzej. Niestety, takich jest bardzo wielu, musimy więc prosić o cierpliwość.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

TRIUMF RUCIŃSKIEGO W AKWIZYCIACH
W ostatnim dniu turnieju w Akwizgranie Polacy odnieśli wspaniały sukces w konkursie potęgi skoku. Konkurs ten należał do najcięższych w turnieju tegorocznym. Do rozgrywek na 30 startujących koni zakwalifikowało się 10, w tym 2 polskie „Moskal” z Rucińskim i „Savannah” z Podhorem. Bez punktów karnych przychodzi 6 koni, w tym „Moskal” z Rucińskim. Po podwyższeniu przeszkód do 2 metrów wysokości Ruciński zdobył 1-e miejsce, bijąc najlepszych jeźdźców: Włoch i Niemiec. Wyczyn Polaka powitany został burzą oklasków bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Drugi z Polaków Pohorecki zajął 7-e miejsce.

W drugim konkursie potęgi skoku Ruciński na „Resce” zdobył również 1-e miejsce, a Pohorecki na „Promieniu” czwarte.

Mistrzostwo w grze podwójnej oficerów armii czynnie zdobyła para por. Krah — por. Burzyński.

Wreszcie tytuł mistrzowski w grze pojedynczej oficerów rezerwy wywalczył Terawski.

KUSOCIŃSKI I HELASZ ZWYCIĘŻYLI W BERLINIE

Wczoraj, w ramach wielkich międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Berlinie, jedyni dwaj zawodnicy polscy, Helasz i Kusociński odnieśli wspaniałe zwycięstwo, bijąc wszystkich swoich przeciwników należących do najlepszej klasy światowej i uzyskując doskonałe wyniki. W zawodach udział brali członkowie siedmiu państw europejskich. Zwycięstwo naszych zawodników powitane było przez 10-tysięcz-

na publiczność na stadionie berlińskim hucznymi oklaskami.

WARTA ZREKISOWAŁA Z GARBARNIA
W Krakowie odbył się na boisku Garbarni mecz ligowy Warta — Garbarnia, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Rogów 6:4 dla Garbarni.

ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWO RUCHU NAD POGONIA

We Lwowie w meczu o mistrzostwo Ligi śląski Ruch pokonał edycyowanie Pogoni 5:1 (2:1).

Ruch odniósł zasłużone zwycięstwo, chociaż stosunek bramek jest nieco za wysoki. Ciesząco zawiał Albański, który ma na sumieniu dwie bramki. Ruch wygrał mimo, że od 11-ej minuty grał w dziesiątkę. Golem bowiem złamał nogę i został odwieziony do szpitala.

WYŚCIG KOLARSKI DOKÓŁA WĘGIER

Wczoraj zakończył się 5-dniowy wyścig kolarski dokółka Węgier na dystansie 979 km. Startowali jedynie zawodnicy węgierscy i austriaccy. Polacy, Czesi i Włosi nie przybyli. Pierwsze miejsce zajął Szemes (Węgry), który dystans biegu przebiegł w 38 godzin 15 minut 41 sek.

LEGJA MISTRZEM OKRĘGU POZNANSKIEGO

Wczoraj odbył się w Poznaniu mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu Poznańskiego w klasie A pomiędzy Legją a K. S. Ostrowski. Zwyciężyła Legja 2:1 (1:0). Dzięki temu zwycięstwu Legja

zdołała tytuł mistrza okręgu Poznańskiego.

ZLOT SOKOŁÓW W POZNANIU
Zakończony został w Poznaniu sześciomiesięczny zlot Sokołów, odbyty z okazji 50-letniego jubileuszu Sokola okręgu Wielkopolskiego.

Po nabożeństwie polowym na boisku Sokola odbył się pochód przez miasto, zakończony defiladą na stadionie.

PIŁKARZE GDANSKY W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy odbył się mecz piłkarski pomiędzy zespołem gdańskim „Danziger Sport Club” a Sokolem z Bydgoszczy. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 2:1 (2:1).

ZAWODY KOLARSKIE NA ŚLASKU
Wyścig kolarski na dystansie 116 km. wygrał Ligoń (PKS) w czasie 3:21:05. Wiecek zajął 8 miejsce, a Oartus dziewiąte.

O MISTRZOSTWO POMORZA

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza bydgoska Polonia pokonała JKS 6:2 (2:2) w Toruniu.

W drugim meczu o mistrzostwo klasy A Pomorza toruński „Grif” wygrał z grudziądzką „Olympia” 5:2 (3:0).

LEGJA — CRACOVIA 0:0

Wczoraj na boisku Polonii w stolicy odbył się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją i Cracovią, zakończony wynikiem bezbramkowym.

MISTRZOWIE ARMII W TENISIE
Wczoraj na kortach Legii zakończył

się czteroosobowy turniej tenisowy o mistrzostwo armii. Tytuł mistrzowski w grze pojedynczej oficerów, zawodowych zdobył por. Przybylski.

NOWE ZWYCIĘSTWO MISTRZA ŚWIATA

Francuski mistrz świata w boksie w wadze średniej i zarazem Europy w wadze półciężkiej, Marcel Thiel, pokonał ostatnio na punkty Włocha Piazza.

REGATY WIOŚLARSKIE KU CZCI SOBIESKIEGO W BUDAPEŚCIE

Na trasie Besterom — Budapest, wynoszącej 72 km. odbyły się doroczne regaty wioślarskie ku czci Sobieskiego o puchar ufundowany przez k. p. Nyary, prezydenta polsko-węgierskiego stowarzyszenia. Startowało ogółem 15 łodzi. Zwyciężyła osada w składzie B-cia Fischer i Gubrianek w czasie 4 godz. 38 min.

PORAŻKA MISTRZA ŚWIATA AL BROWNA

ZURYCH. — Rozegrany w Zurychu mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata wagi lekkiej, słynnym murzynem Al Brownem a Edwardem zakończył się porażką Al Browna na punkty po 10-rundowej walce.

O MISTRZOSTWO ŚRODKOWEJ EUROPY

BUDAPEST. — W Budapeszcie w meczu piłkarskim o puchar środkowej Europy węgierska drużyna Ferencvaros wygrała w czasie 6:0 YB-OL.



„P.L.L. Lot”

Potworna zbrodnia wiejskiej kobiety Zabiła niemowlęta bratowej

Do jakiego stopnia dochodzi zdrętwienie i zawziętość wieśniaków świadczy poniższa sprawa, która w dniu wczorajszym była przedmiotem rozważań grodzkiego Sądu Okręgowego.

We wsi Doroszewice, gm. Łasze w domu starego Stefana Gajdy, żyli wspólnie jego dwaj synowie Dymitr i Dymitry wraz z żonami i dziećmi.

Stary ojciec naraził władac majątkiem sam, zamierzając podzielić pomiędzy synów przed swą śmiercią. Na tem tle zresztą nie doszło do niezadowolonych. Jedynie starsza synowa Teofila nie mogła przeboleć, że jej dzieci 11-letnie dziewczynka i 9-letni chłopak nie będą mogli oddziedziczyć całej ziemi, gdyż przed kilku laty ożenił się jej szwagier i od tego czasu przybywali nowi kandydaci do ojcowszyny.

W głowie zbrodniczej kobiety wylegił się koszmarny pomysł mordowania dzieci szwagra.

Jeszcze latem w 1932 r. w niewyjaśnionych okolicznościach zmarło pierwsze dziecko Dymitry i Luby Gajdów 3-miesięczna córka Helena. Podejrzewano uduszenie Teofili, lecz dowodów jej winy nie ustalono.

W listopadzie ub. r. zaszła straszny wypadek, który otworzył wszystkim oczy. Oto dnia 10 ego tego miesiąca gdy Luba Gajda po nakarmieniu swego 10 tygodniowego synka wydała się z domu Teofila przypadła do kołyski i przy pomocy kawałka żelaza rozstrzaskała głowę dziecka. Gdy matka wróciła już niemowlę było konającym.

Wówczas stała się jasną przyczyna choroby tegoż dziecka na kilka tygodni przed zbrodnią.

Oto widocznie zbrodnia już przedtem usiłowała je zabić, lecz czynu usiłowania nie mogła dokończyć. Usiłowała przynajmniej przeszkadzać w leczeniu i pokryjomu zrywała kompresy. Całą tę przeraźliwą sprawę

rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Grodnie. Wyrok wypadł surowy. Sędziowie nie znaleźli momentów łagodzących. Zbrodniczkę skazano na 10 lat więzienia. Ponieważ odpowiadała z wolnej stopy Sąd nakazał natychmiastowy areszt

i osadzenie skazanej w więzieniu.

Ponieważ też oskarżonej w swych zeznaniach usiłował ją wybielić Prokurator Wyszkowski wykazał mu kłamstwa i nakazał aresztowanie za fałszywe zeznanie.

Huta szklana w Grodnie przystępuje do nowych dziedzin produkcji

Niedawno p. dawaliśmy o roz budowaniu huty, szklanej na przedmieściu.

W tych dniach została zakończona budowa nowego pieca, który liczy 9 mtr. długości i 4 mtr. szerokości. W dniu wczorajszym rozpalono piec. Ażeby rozpalenie doszło do wymaganego stopnia potrzeba czasu 2 tygodni. Wobec tego normalna praca rozpocznie się dopiero w połowie lipca.

Jak donosiliśmy huta przystępuje do produkcji szyb o dość znacznych rozmiarach (2 mtr. długości i 1 mtr. szerokości).

W tym celu Zarząd huty sprowadza około 100 specjalistów, obznajomionych z tą dziedziną produkcji. Majstrowie przybywają z Piotrkowa, Grajewa, Jasła i innych miejscowości, gdzie chwilowo huty są nieczynne. Robotnicy pracują w niezwykle ciężkich warunkach, dlatego czas pracy ograniczony jest do 6 godzin dziennie.

Ze względu na to, że piec muszą palić się przez całą dobę, huta musi zatrudniać 4 zmiany na dobę.

Dotychczasowi majstrowie huty będą występować w charakterze uczniów, ażeby po odejściu przybyśców zająć ich miejsce.

Jak się dowiadujemy uruchomienie działu butelczanego dla Pol. Monop. Spirit. nastąpi dopiero po 15 sierpnia.

Dorodny młodzieniec usiłował zabić narzeczoną pięknej Luby

Pobliska wieś Putryszki stała się wieczorem 1 października ub. r. widowiskiem krwawej sceny na tle romantycznym.

We wsi słynęła miejscowa piękność p. Luba Romańczuk, która oficjalnie zaręczyła się ze Stanisławem Siemieniakiem. Stawał się brzydki — dorodny młodzieniec Antoni Sawko podkochiwał się pokryjomu w pięknej Luby.

Na tym tle doszło od razu do gwałtownego starcia. Ciekawe jest, że przedtem żadnych wyryków nie zauważono i obaj konkurenci żyli w zgodzie.

Krytycznego dnia oficjalny

Kasa i Urz. Skarb. w Grodnie wydaje obligacje P. N.

Subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej, którzy spłacili należność do dnia 5 marca 1934 roku, będą otrzymywali zasadniczo obligacje w Kasie i Urzędzie Skarbowym w Grodnie według następującego porządku:

- 1) Subskrybenci, których nazwiska rozpoczynają się od liter A do H, w czasie od 2-go do 10-go lipca;
- 2) — I, J, K, L, — od 11-go do 20-go;
- 3) — M, N, O, P, R, — od 21-go do 31-go;
- 4) — S — do końca alfabety od 1-go sierpnia do 15-go sierpnia 1934 roku.

Subskrybenci, którzy nie mogą dotrzymać powyższych terminów, będą mogli odebrać obligacje między 15—31 sierpnia 1934 roku.

W razie nieodebrania do 1-go września — obligacje będą złożone do depozytu Kasy.

Budowa poczekalni na stacji autobusowej

P. prezydent miasta Kazimierz Sulistowski na ostatnim posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego poruszył sprawę wybudowania poczekalni pasażerskiej na Stacji autobusów w Grodnie.

Sprawa ta zdaniem p. prezydenta jest pilna, a to ze względu na wygodę pasażerów, zwłaszcza zamiejscowych, którzy z powodu braku takiej poczekalni nieraz godzinami oczekują na odjazd autobusów pod go-

lem niebem, a co czy to przy opadach atmosferycznych, czy też podczas upałów lub zimna, nie należy do przyjemności.

Wszyscy obecni na posiedzeniu podzielili zdanie p. prezydenta Sulistowskiego, a wskutek czego postanowiono zasadniczo wybudować taką poczekalnię z tem, że jeszcze ma zapadć decyzja co do miejsca dla Stacji i poczekalni autobusowej.

Pomysłowy frant chciał skombinować złoty zegarek na loterii F. O. M.

Jak wiadomo, w tych dniach odbywała się loteria, dochód której był przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej.

Bilety sprzedawano na ulicach miasta. Wygrane można było podejmować w Domu Żołnierza gdzie wszystkie fanty wraz z numeracją były wystawione na widok publiczny.

Tę okoliczność zapragnął wykorzystać jakiś osobnik, który najpierw dokładnie sobie zanotował numer fantu w postaci złotego zegarka a następnie podrobił bilet przez umieszczenie numeru na bilecie pustym.

Po wygranej zgłosił się niejaki Matuk Rafał, Rów 4. Policja ustaliła, że podrobienie biletu dokonał niejaki Surmacz Wła-

dysław, Bożnicza 51. Pozostaje jeszcze do ustalenia, czy p. Matuk został nabrany przez Surmacza, czy też działali wspólnie.

Zawiadamiam

Sz. Kliencie, że zaszczycana moja pracownia

OBUWIA

przy ul. Brzygidzkiej została przeniesiona z dnem 30 maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11 (dawn. sklep Kotoka)
Z poważaniem I. OSTROWSKI

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4 **Wstęp od 25 gr.**

D z i s i

Program jakiego jeszcze niebył!

U R O I S Z HISZPANJI

Wielka epopea humoru z największym komikiem świata. **EDDIE CANTOREM** w otoczeniu 74 blondynek

Nadprogram:

Reportaż specjalny z pogrzebu s. p. Ministra-Generała Bronisława Pierackiego

Kino **"PALACE"**

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D z i s

Wspaniały podwójny program

Moralność Pani Dulskiej

dramat w 5 szt. G. Zapolskiej

Ekscentryczny Jegomość

z Douglas Fairbanksem

Dźwiękowiec Demianów, 26

Apollo

D z i s Wstęp od 25 gr.

Ośmy cud świata!!

Gigantyczne arcydzieło filmowe — rewelacja XX wieku p. t.

"KING KONG"

w rol. gl. FAY WRAY i ROBERT ARMSTRONG

Obrzyliśmy malpa, 23 metrowa "King Kong", stojąc na szczycie drapieżnego chmur, strąca atakując ją samolany

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Fara — Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe

Brzygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵

Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj wspaniały podwójny program

Najznakomitsze arcydzieło osnute na tle przepięknego romansu rosyjskiego

Pieśń miłości, tęsknoty i rozpacz. W rol. gl. Olga Czechowa

Dawno niewidziany HARRY PIEL w najlepszej swej kaseci

"Tajemnica iluzyny J. A. 53733"

Rolę partnerki kreuje piękna DANY HOLM

"Trójka"